Jerzy W. GAŁKOWSKI

PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II - SPOTKANIE Z BOGIEM I Z CZŁOWIEKIEM

Bycie chrześcijaninem to bycie świadkiem Chrystusa, świadczenie sobą, swoją wiarą, swoim życiem, działaniem. Najdoskonalszym do tego środkiem jest bycie z innymi. Być choć przez chwilę razem to więcej niż kontaktować się z drugim za pomocą techniki. Ludzie chcą takiego spotkania, a nie zawsze, a może nawet w większości przypadków, nie mogą zobaczyć Papieża w Rzymie. Dlatego Papież jedzie do nich. Jest to wielki trud, na który Ojciec Święty nie zważa, bez względu na to, czy oczekują go wielkie tłumy, czy tylko garstka ludzi.

W ciągu dwudziestu pięciu lat swojego pontyfikatu Jan Paweł II odbył przeszło sto podróży - pielgrzymek zagranicznych, dokonał nieprzeliczonej ilości odwiedzin diecezji włoskich i parafii rzymskich. Ongiś mówiono o Janie XXIII jako o proboszczu świata. Tytuł ten o wiele bardziej przysługuje jednak obecnemu Papieżowi. Tak wielka liczba podróży nie pozwala nawet na pobieżne omówienie ich wszystkich. Można się jednak pokusić o ukazanie idei - chociaż i to jedynie w zarysie - z jakimi Jan Paweł II występuje w czasie swego pielgrzymowania. Trzeba też powiedzieć, że Papież nie ma określonego, szczególnego tematu dla swoich wystąpień, lecz że po prostu realizuje w nich przyjęte przez siebie zadania. Trudno więc uwyraźnić szczególne, „pielgrzymkowe", tematy.

PAPIEŻ, KTÓRY PRZYBYWA

Można by pytać, dlaczego Papież podróżuje. Przed odpowiedzią na to pytanie trzeba jednak wskazać zmiany, jakie zaszły w obyczajach czy też w sposobie działania Stolicy Apostolskiej w ostatnim półwieczu, szczególnie zaś od czasu pontyfikatu Jana XXIII. Częściowo dokonywały się one pod wpływem rozwoju techniki, mam tu na myśli głównie rozwój środków masowego przekazu: wpierw radia, potem telewizji. Papieże, przynajmniej już Pius XII, korzystali z tego sposobu komunikacji, widząc w nim środek rozpowszechniania Ewangelii i informacji na temat działania Stolicy Apostolskiej. Po drugie, normowanie się relacji między Watykanem a państwem włoskim spowodowało, iż papieże coraz bardziej przestawali się czuć „więźniami Watykanu". Po trzecie wreszcie, zmiany sposobów myślenia w Kościele, poprzedzające Vaticanum II oraz będące wynikiem jego rezultatów, których ważnym współautorem był

kardynał Karol Wojtyła, a także osobowość papieży – Jana XXIII, Pawła VI i obu Janów Pawłów – osobowość otwarta, wrażliwa, ukształtowana na odmiennych doświadczeniach intelektualnych i duszpasterskich, w całkowicie nowych warunkach społecznych i historycznych, spowodowały, że papieże ci chcieli bardziej bezpośrednio nawiązywać kontakty z Ludem Bożym. Działanie papieży stawało się coraz bardziej „rewolucyjne". Można przypomnieć tutaj popłoch, jaki wywołał Jan Paweł II u członków swojej ochrony, gdy po Mszy świętej inaugurującej pontyfikat wszedł po prostu w tłum zebrany na placu św. Piotra. Relacje papieży z ludźmi przestały być uroczyste i pompatyczne, a stały się bardziej proste i bezpośrednie. Papieże nie odgradzali się już murami konwenansów i dworskiej etykiety. Stało się nawet możliwe zwrócenie się do Jana Pawła II przez przywódcę związkowego w Brazylii słowami: „towarzyszu Papieżu"[1].

Bycie chrześcijaninem to bycie świadkiem Chrystusa, świadczenie sobą, swoją wiarą, swoim życiem, działaniem. Najdoskonalszym do tego środkiem jest bycie z innymi. Być choć przez chwilę razem to więcej niż kontaktować się z drugim za pomocą techniki. Ludzie chcą takiego spotkania, a nie zawsze, a może nawet w większości przypadków, nie mogą zobaczyć Papieża w Rzymie. Dlatego Papież jedzie do nich. Jest to wielki trud, na który Ojciec Święty nie zważa, bez względu na to, czy oczekują go wielkie tłumy, czy tylko garstka ludzi. Kiedyś, jeszcze na początku pontyfikatu, jeden z niechętnych Janowi Pawłowi II księży belgijskich powiedział mi, że do Belgii Papież nie przyjeżdża, bo to za małe dla niego audytorium. W niedługi czas potem, po papieskiej wizycie w Beneluksie, ksiądz ten nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć na pytanie o wizytę w Leuven. Tym bardziej byłby zakłopotany, gdyby dożył wizyt papieskich w tych odległych miejscach, w których liczba osób przybywających z Papieżem przewyższała liczbę żyjących tam chrześcijan. To nie ilość, nie tłum jest ważny dla Jana Pawła II, ale człowiek, każdy człowiek. Papież chce być z człowiekiem, oferuje mu zachętę, chce go uwolnić od trwogi i natchnąć dobrem.

Jan Paweł II nie czeka, aż ludzie przyjdą do Kościoła, ale sam do nich przychodzi. Już w swojej pierwszej encyklice, *Redemptor hominis*, jeden z rozdziałów zatytułował bardzo charakterystycznie: „Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka". Skoro człowiek jest drogą Kościoła, to właśnie Papież pierwszy tą drogą idzie. Wskazuje sposób działania Kościoła, zasadniczo zmieniając styl posługi duszpasterskiej. Kościół nie tkwi w miejscu, ale jest w drodze do człowieka, a razem z nim w drodze do Boga. Kościół więc nie jest niezmienną strukturą o raz na zawsze wyznaczonym sposobie działania. Chociaż cel

[1] W opisie tego wydarzenia czytamy, że W. Rossi, działacz związkowy, nazwał Papieża w swoim przemówieniu „towarzyszem pracy" i „robotnikiem Chrystusowym". „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 1(1980) nr 8, s. 18.

i zasady jego działania są niezmienne, zmienia się świat, w którym Kościół funkcjonuje, zmieniać się więc i dostosować do zmian zachodzących w świecie muszą sposoby funkcjonowania Kościoła. Zmiana nie oznacza zerwania z zasadami, lecz dostosowanie środków działania do wyzwań nowej sytuacji. Zmienne zresztą jest również do pewnego stopnia rozumienie samych zasad, gdyż człowiek poznający i rozumiejący także się zmienia. Jest tak tym bardziej, że czasowy, a więc przygodny rozum ludzki nie jest w stanie objąć całego bogactwa Boskiego przekazu. Dlatego Papież podkreśla rolę tradycji, mówi o „starym i nowym", o ciągłości i zmianie w Kościele, o rozwoju jego samoświadomości. Pielgrzymki papieskie są sposobem głoszenia tych postaw, są zachętą do aktywnego życia chrześcijańskiego, do pogłębiania wiary i tworzenia dobra. Spotkanie twarzą twarz, spotkanie z żywym słowem wydaje się najbardziej owocne, porusza nie tylko intelekt, ale także emocje i wolę, ośmiela i pogłębia ludzką wolność.

Ci, którzy zetknęli się z Papieżem choćby przez chwilę, mówią, że spotkania te były zawsze wyjątkowe. Ojciec Święty był cały dla nich, twarzą w twarz. Byli sami, wszystko dokoła znikało, nie było słychać krzyku tłumu, nie odczuwało się gorąca, zmęczenia, była tylko radość spotkania z kimś, kto jest cały dla mnie.

PAPIEŻ PRYMATU GODNOŚCI CZŁOWIEKA

Chrześcijańskie rozumienie człowieka jako najdoskonalszego bytu w całym kosmosie, a zarazem jako wyróżnionego stworzenia Boskiego, obdarowanego podobieństwem do swojego Stwórcy i usynowionego, syntetyzuje się i kulminuje w pojęciu godności. Obejmuje ono nie tylko sferę duchową, ale całego, pełnego człowieka. Człowiek nie jest dany raz na zawsze dla zachowania tej samej postaci, jak cenny depozyt muzealny do wiecznego i niezmiennego przetrwania. Jest dynamiczny, co oznacza możliwość, a nawet powinność wychodzenia w świat, realizacji tego świata, a także – i to jest szczególnie ważne – zmiany siebie samego, stawania się bardziej człowiekiem. Uczestniczy on w mocy Bożej, co stanowi jego doskonałość i wielkość, jego uprawnienie, ale równocześnie jego wyzwanie i zobowiązanie. Dlatego Papież mówi o uczestnictwie w dziele stworzenia i odkupienia przez pracę, kulturę i moralność. Dzieło to nie jest tylko doznaniem mocy Boga i Jego działania, ale – i to przede wszystkim – współpracą z Bogiem, wezwaniem do aktywności i twórczości. Odczytanie prawdy o człowieku i jego dobru jest ukazaniem i głoszeniem wzajemnego powszechnego uprawnienia i powszechnej powinności. Razem tworzą one powszechne prawa człowieka.

W trakcie swoich odwiedzin w ONZ 2 października 1979 roku Papież wygłosił orędzie, które można odczytać jako wolę promocji człowieka i obronę

jego praw. ONZ stało się na początku pontyfikatu Jana Pawła II najwyższą politycznie trybuną, z której usłyszał go właściwie cały świat i z której Papież ogłosił moralny program swojego działania na polu społecznym i politycznym. Program ten stanowi najpełniejszy katalog praw człowieka. Nawiązując do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, uchwalonej przez ONZ 10 grudnia 1948 roku, i podejmując dialog ze światem, ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, Papież powiedział: „Niech mi będzie wolno wyliczyć przynajmniej kilka najważniejszych i powszechnie uznanych, jak prawo do życia, do wolności i bezpieczeństwa osobistego, prawo do wyżywienia, do odzienia, do mieszkania, do opieki zdrowotnej, do odpoczynku i rozrywki, prawo do wolności słowa, do nauki i kultury, prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo do wyznawania własnej religii: indywidualnie lub zbiorowo, publicznie lub prywatnie; prawo do wyboru określonego stanu lub zawodu, do założenia rodziny przy zapewnieniu warunków koniecznych do rozwoju życia rodzinnego; prawo do własności i do pracy, do godziwych warunków pracy i do sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę; prawo do zebrań i do zrzeszania się, prawo do swobodnego poruszania się i do podróżowania wewnątrz i na zewnątrz kraju; prawo do narodowości i do miejsca zamieszkania; prawo do uczestnictwa w życiu politycznym i prawo do swobodnego wyboru ustroju politycznego państwa, do którego się przynależy. Całokształt praw człowieka odpowiada istocie godności człowieka rozumianego całościowo, a nie sprowadzonego do jednego tylko wymiaru. Prawa te odnoszą się do zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka, do korzystania przezeń z wolności, do jego stosunków z innymi osobami. Wszelako zawsze i wszędzie odnoszą się do człowieka, do jego pełnego ludzkiego wymiaru”[2].

Na pierwszym miejscu Papież wymienia prawo do życia. Jest ono bowiem warunkiem koniecznym trwania człowieka, jego rozwoju i tworzenia wszelkich innych wartości. Oczywiście życia, nawet rozumianego jako fakt biologiczny, a więc czasowy, „ziemski”, nie można – ze względu na chrześcijańską, a także naturalną, czyli filozoficzną wizję człowieka – postrzegać tylko w tych wymiarach. Jest ono ściśle powiązane z wymiarem eschatologicznym, z ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Już tutaj, na ziemi, zaczyna się ludzka wędrówka, tutaj już jesteśmy in via do celu ostatecznego, do ojczyzny, do bezpośredniego bycia z Bogiem. Ziemski sposób bycia i działania ma znaczenie dla spełnienia naszego ostatecznego losu. Jednakże nasze bytowanie i działanie ziemskie ma również autonomiczną wartość, a to, co ziemskie, ma wartość dla człowieka – i tego, który działa, i tego, który jest adresatem działania, bezpośrednio lub

---

[2] Jan Paweł II, *Godność osoby ludzkiej fundamentem sprawiedliwości i pokoju* (Przemówienie wygłoszone na XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork, 2 X 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2 (1979), cz. 2, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1992, s. 264.

przez jego skutki. Dlatego w życie ludzkie wkomponowane są wszystkie wartości. Służą one człowiekowi w ten sposób, że przez nie bardziej jest, bardziej staje się człowiekiem. Życie tutaj jest aspektem ludzkiego istnienia, sposobem istnienia, istnienia wiecznego. Dlatego też podstawową troską człowieka jest dbałość o życie jako wartość, choć nie najwyższą, to przecież warunkującą w pewnym wymiarze spełnienie ostatecznego losu. Aby osiągać dobro-byt, trzeba być. Bycie człowieka, czyli w tym wypadku pełne życie, które nabudowuje się na życiu biologicznym, jest jednakowo ważne dla każdego, bez względu na jego stan i uwarunkowania. Dlatego Papież nie uzależnia wartości życia od uwarunkowań zewnętrznych i wzywa do opieki nad każdą jego formą, od poczęcia do (naturalnej) śmierci.

PIELGRZYMKI MIŁOŚCI I NADZIEI

Młodość, miłość, małżeństwo – tematy te są stale obecne w nauczaniu Papieża, tak jak obecne były niemal od samego początku w działalności duszpasterskiej i intelektualnej księdza Karola Wojtyły. Jedną z jego pierwszych książek jest słynna praca *Miłość i odpowiedzialność* – książka piękna i trudna, która przetłumaczona została na wiele języków. Opis w kategoriach tradycyjnych, klasycznej filozofii, a zarazem fenomenologiczny, ukazujący proces tworzenia się i rozwoju ludzkiej miłości, jej antropologicznych korzeni, wartości i znaczenia dla człowieka, jest jednym z najbardziej ważkich w literaturze ujęć doświadczenia miłości. To opis miłości przede wszystkim erotycznej, między kobietą a mężczyzną, ale zawierający w sobie także istotne znaczenie wszelkiej miłości, czyli pozytywnego odnoszenia się człowieka do człowieka, w każdym wymiarze życia.

Młodość jest czasem miłości, miłość odpowiedzialna przekształca się w małżeństwo, naturalnym owocem małżeństwa jest nowe życie w podwójnym wymiarze: zrodzone dziecko i wzajemna pomoc dwojga kochających się ludzi. Tak ukazuje Karol Wojtyła – Jan Paweł II naturalny bieg życia i miłości i podwójny cel małżeństwa. Małżeństwo nie może opierać się tylko na przedmiotowym celu, jedynie na dążeniu do zrodzenia potomstwa. W ten sposób małżonkowie traktowaliby siebie tylko narzędnie. Jednakże dziecko – już zrodzone albo jeszcze nie – jest także człowiekiem, a to pociąga za sobą odpowiedzialność rodziców i troskę miłości o nie. Z drugiej strony małżonkowie nadal pozostają pełnymi osobami, które winny same dla siebie także stanowić cel swoich zachowań. Tak jak dla dziecka są „całym światem", domagającym się pełnego oddania w miłości, tak też ich pełna miłość domaga się ich wzajemnego daru, wzajemnego, pełnego obdarzania się sobą. Ani dziecko nie zatraca się w rodzicach, ani rodzice w dziecku. Rodzice, dziecko – stają się nimi przez wzajemne odnoszenie się do siebie, przez współbycie i współdziałanie. Nadal jednak po-

zostają pełnymi osobami, o właściwych sobie wartościach i prawach, posiadającymi swoje cele i mogącymi być też tylko celami działania dla drugich, a przez to otaczającymi i otoczonymi miłością.

Taki „program miłości", stale pogłębiany, rozwijany jest przez Jana Pawła II przed oczami wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś ludzi młodych. Można więc podróże papieskie nazwać pielgrzymkami miłości – wzajemnej: Boga i ludzi, osób ludzkich między sobą, wreszcie miłości społecznej, nawet powszechnej.

Chociaż Papież w żaden sposób nie dyktuje tego, co ludzie żyjący w konkretnych warunkach powinni czynić w swoim społeczeństwie, to bardzo dobrze orientuje się w sprawach kraju, do którego przyjeżdża. Problemy i kłopoty są różne, choć bardzo podobne do siebie, ale – w tych konkretnych warunkach – zawsze jedne są ważniejsze, inne mniej. Raz są to problemy polityczne, innym razem ekonomiczne, w innych miejscach religijne albo też problemy wrogości i prowadzonych wyniszczających wojen. Nie wskazując konkretnych rozwiązań, Papież przypomina zasady życia chrześcijańskiego, których układ dostosowany do sytuacji ukazuje wartości, jakie winny tu i teraz znaleźć realizację. W swoich podróżach-pielgrzymkach nie poprzestaje zatem na ogólnym tylko ukazywaniu wartości i powinności, ale – w zależności od sytuacji – wskazuje te, które są w danym przypadku szczególnie odpowiednie i znaczące.

Oczywiście wszystkie prawa człowieka należne są każdemu, a ich respektowanie obowiązuje wszystkich ludzi wobec każdego człowieka z osobna. Papież podkreśla to nieustannie. Jednakże niektóre z tych praw są w różnych regionach szczególnie zagrożone, a nawet przekreślone. Przed wyjazdem do każdego kraju Jan Paweł II przez długi czas i bardzo dogłębnie rozpoznaje jego sytuację, aby dotrzeć do podstawowych problemów i potrzeb zamieszkujących go ludzi. Co więcej, wielkie zdolności językowe Papieża i olbrzymia pracowitość pozwalają mu w większości wypadków mówić w języku danego kraju. Zachowuje przy tym dystans do siebie samego, a nawet pewną autoironię, wiedząc, że jego znajomość języka może nie być znakomita. W czasie jednej z pielgrzymek do Polski, po pozdrowieniu obecnych na Mszy świętej Węgrów w ich ojczystym języku[3], Papież dodał z humorem: „i daj Boże, żeby zrozumieli". W ten sposób Jan Paweł II nie dopuszcza do budowania muru między sobą a innymi, jest blisko nas, jest bratem.

Można podziwiać z jednej strony konsekwencję, z jaką Papież wskazuje podstawowe wartości i prawa człowieka, z drugiej zaś jego umiejętność takiego o nich mówienia, aby nie zadrażniać i nie pogarszać sytuacji i tak już trudnych. Celem jest przecież doprowadzenie do pożądanych zmian, a nie tylko wygłoszenie apelu. Jest rzeczą zrozumiałą, że procesy społeczne – może z wyjątkiem

---

[3] Zob. J a n P a w e ł II, *Pozdrowienie końcowe po Mszy świętej i kanonizacji bł. Kingi* (Stary Sącz, 16 VI 1999), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 110.

rewolucji – są powolne, trudne w realizacji i łatwiej jest je utrzymać w dotychczasowych koleinach, niż nadać im nowy kierunek i tempo. Doświadczamy tego przecież i w Polsce. Dlatego, być może, Papież tak intensywnie podróżuje, powraca do tych samych miejsc, aby podtrzymać w ludziach nadzieję i dodać im sił.

PAPIEŻ I MŁODZI

Oprócz zadań wynikających z realizacji praw człowieka, z szacunku dla jego godności, Jan Paweł II w sposób szczególny traktuje te dziedziny działania, które są mu bliskie. Należy do nich troska o młodzież. Tutaj sympatia, a nawet – miłość, jest obopólna. Zaczęło się to bardzo wcześnie, w czasach, kiedy Karol Wojtyła jako młody wikary działał w duszpasterstwie akademickim. Młodzi lgnęli do niego także i później – do biskupa, kardynała, do profesora, tak jak teraz lgną do papieża Wojtyły.

Od samego początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II postawił na młodych. 22 października 2000 roku przed modlitwą „Anioł Pański" Papież powiedział: „Aby przypomnieć pierwszy «Anioł Pański» z 22 października 1978 roku, powtarzam młodym: «Jesteście nadzieją Kościoła. Jesteście moją nadzieją». Tak jest i dzisiaj!"[4].

Znaczący i charakterystyczny jest autentyzm jego zachowania. Jan Paweł II nie udaje kogoś innego. Nie „zniża się" do młodych. Nie stara się przypodobać młodym, nie jest ich kumplem. Jest sobą. Nie zakłada żadnej maski, jego twarz jest otwarta, własna. Nie gra w żadną grę. Dlatego młodzi, wyjątkowo uwrażliwieni na fałszywe postawy, tak cenią sobie Papieża. On jest szczery. Jest to szczerość prawdziwości i dobroci. Jak szczere złoto.

Młodzi mają swoje pragnienia, swoje dążenia. Nierzadko są one ukryte pod warstwą popiołu współczesnej kultury, spalonej łatwizną używania życia, pogonią za przyjemnością bez zobowiązań i odpowiedzialności. Kultury naznaczonej bożkiem sukcesu, któremu składa się w ofierze wszystkie inne wartości, a który ma smak „jabłka sodomskiego". Bunt, często podnoszony przeciw temu bożkowi, przeważnie jednak jest pusty w sensie aksjologicznym i prowadzi donikąd, jest przeciw, a nie za – jest anarchiczny. Papież natomiast wskazuje wartości, które godne są tego, aby do nich dążyć. Nie obiecuje młodym łatwego życia, przeciwnie – mówi wręcz o trudzie życie chrześcijańskiego, ale i o jego radości. Stawia wymagania. Mało kto mówi dzisiaj w ten sposób. Nasze zadania, sposób życia określone są naturalnym doświadczeniem, kulminującym filozofią. Ostatecznie jednak określa je Bóg, Chrystus, więc „otwórzcie [...]

---

[4] Jan Paweł II, *Misje zadaniem Kościoła* (Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański*, Watykan, 22 X 2000), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 22(2001) nr 1, s. 18.

drzwi Chrystusowi!”[5]. Papież nie nakazuje i nie poucza. Pouczania nikt nie lubi i często wywołuje ono niechęć. Dla Jana Pawła II wszyscy są partnerami, równi w dyskusji. Papież ukazuje wartości i sam nimi żyje. Żyje pracą, modlitwą, żyje sztuką, sportem, nauką. Nie mówi: popatrzcie na mnie i naśladujcie. Po prostu tak żyje. A wszystko to na dodatek okraszone jest jego humorem i radością. Dobrotliwa ironia, a przede wszystkim autoironia, przekłuwa nadmuchane balony pompatyczności i sztuczności.

Papież nie gromi współczesnej kultury, nie każe jej odrzucać, nie neguje jej. Wszyscy ludzie, także młodzi, chcą czynić coś dobrego, pragną budować. Twórczość przynosi radość, a czas zajęty budowaniem nie pozostawia możliwości niszczenia, wprowadzania nicości. Przede wszystkim zaś należy budować człowieka, budować dla człowieka i w człowieku. Jest to sens i cel życia, jest to podstawowa wartość.

Karol Wojtyła zawsze był otoczony przez młodych, był dla nich Wujem, przyjacielem rozumiejącym rozterki i trudności, ambicje i dążenia. Zawsze chętny do rozmowy, pomagający rozwiązywać problemy, nie przez dawanie wskazówek jednak, lecz przez wspólne z młodymi poszukiwanie prawdy i dobra. Nie pozostawiał ich samych wobec fałszywie rozumianej wolności, ale szedł z nimi wspólną drogą, wskazując, że każdy ma szukać własnego na niej traktu. Rozumiał kłopoty, ale nie był pobłażliwy dla złego postępowania. Wartości zobowiązują i są wymagające. Teraz siostrzanami Papieża stali się wszyscy młodzi, którzy się doń garną.

PAPIEŻ WOBEC JEDNOŚCI I RÓŻNORODNOŚCI

Wydawać by się mogło, że dążenie do jedności nie pozostaje w zgodzie z dążeniem do pluralizmu, a przecież wartość jednego, jak i drugiego Jan Paweł II mocno podkreśla. Bogactwo życia, bogactwo wartości jest tak wielkie, że nie są w stanie ogarnąć go ani ująć nie tylko poszczególni ludzie, ale nawet i całe społeczności. Oczywiście, zarówno osoba ludzka, jak i społeczność winny rozwijać się harmonijnie i w sposób pełny. Ograniczone możliwości jednak nakazują człowiekowi dokonanie wyboru stylu życia. Z drugiej strony, wybór ten powinien być dokonany z pełnego zestawu wartości. Nie jest dobrze, gdy trzeba wybierać z jedynie niewielkiego ich wycinka. Brak możliwości wyboru z pełnego zestawu wartości prowadzi do zubożenia człowieka, a nawet do pewnego ograniczenia wolności. Tym bardziej, że jednym wartościom człowiek

---

[5] Tenże, *„Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”* (Przemówienie na rozpoczęcie pontyfikatu, Watykan, 22 X 1978), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 1 (1978), cz. 1, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań-Warszawa 1987, s. 15.

chce oddać się bardziej, a innym mniej, jedne pragnie sam tworzyć, z innych tylko korzystać.

Także tradycje historyczne poszczególnych społeczeństw gromadzą się wokół pewnych wartości jako centralnych, umieszczając inne na peryferiach życia, a nawet poza nimi. Dotyczy to wszelkiego rodzaju społeczności, na przykład narodowych, religijnych, politycznych czy zawodowych. Zrozumienie określonych wartości, ich hierarchiczne ułożenie i pielęgnowanie charakteryzuje konkretne społeczności. Wartości nie można jednak ujmować w sposób ekskluzywny, jako istniejących jedynie dla konkretnego człowieka czy też dla pewnej określonej wspólnoty. Rzeczywista, a nie urojona wartość jest dla każdego, każdemu może służyć. Z faktu, że pewne wartości pielęgnowane są w określonym społeczeństwie, nie można wyciągać wniosku, że tylko dla niego są wartościami. Wartości są bowiem uniwersalne i dlatego ich dostępność powinna być powszechna. Człowiek nie jest w stanie realizować wszystkich wartości. Powinny one jednak być dostępne wszystkim – jeśli są wartościami. Jedność, przy zachowaniu tożsamości, oznacza drogę do wspólnego celu i korzystanie ze wspólnego doświadczenia. Ocalenie, a może nawet zsyntetyzowanie wszystkich wartości, a przynajmniej ukazywanie możliwości życia nimi i ich tworzenia, przy jednoczesnym zachowaniu świadomości, że ani konkretny człowiek, ani nawet społeczeństwo czy formacja historyczna nie są w stanie ich w pełni ująć i w pełni zrealizować, może zharmonizować dążenie zarazem do jedności i do pluralizmu.

Bardzo często powstają spory i dyskusje na temat tego, czy Jan Paweł II jest zwolennikiem lewicy czy prawicy, gospodarki socjalistycznej czy też raczej kapitalistycznej (liberalnej). Zwolennicy jednego i drugiego rozwiązania znajdują argumenty na poparcie swoich stanowisk w dokumentach takich, jak encykliki, oraz w licznych wypowiedziach Papieża. I takie argumenty rzeczywiście tam są. Pojedyncze argumenty nie oznaczają jednak akceptacji przez Papieża określonej doktryny ekonomicznej. Co więcej, Papież nie opowiada się za jakimiś konkretnymi rozwiązaniami politycznymi czy ekonomicznymi. Nie opowiada się też za jakąkolwiek ideologią polityczną lub ekonomiczną. Nauczanie papieskie – w zależności od punktu patrzenia – jest albo ponad takimi rozwiązaniami, albo też sięga do ich fundamentów. Celem i zasadą rozważań papieskich jest po prostu człowiek i jego dobro.

Decyzje polityczne i ekonomiczne, a nawet całe poszczególne ideologie, są jedynie narzędziami, środkami, które służą osiągnięciu celu. Oczywiście są narzędzia bardziej i mniej ważne, są decyzje bardziej i mniej szczegółowe. Ci, którzy zwracają uwagę na wypowiedzi Papieża określające sprawiedliwszy podział dóbr, powinność likwidacji głodu i biedy i wskazujące na potrzebę dzielenia się przez bogatych swoim majątkiem z biednymi, na potrzebę pomocy biednym, uważają, że bliski jest on lewicowości, nawet socjalizmu. Inni, podkreślający te wypowiedzi Jana Pawła II w których mówi on o konieczności

rozwoju gospodarki, aby można było – dzięki obfitości wytwarzanych dóbr – zaspokoić potrzeby ludzkie, wskazują na zbliżenie stanowiska Papieża do kapitalizmu czy liberalizmu. Wydaje się wszakże, iż w obu przypadkach Papież nie opowiada się za żadną z ideologii czy typów polityki i gospodarki. Opowiada się po prostu za człowiekiem. Nie potępia użytecznych jego zdaniem w konkretnej sytuacji narzędzi politycznych czy gospodarczych jedynie z tego powodu, że są one elementem ideologii, której zasady filozoficzne czy ogólne cele nie są zgodne z nauczaniem Kościoła bądź z założeniami chrześcijaństwa. Wszak prawda niekoniecznie musi wynikać z prawdy. Wypowiedzi Papieża lokują się na zupełnie innej płaszczyźnie niż wypowiedzi polityków lub działaczy gospodarczych. Prawdą jest, że Papież, traktując jednakowo każdego człowieka, szczególną troską i opieką otacza człowieka biednego, bezradnego, skrzywdzonego. Ci właśnie ludzie mają pierwszeństwo w zabiegach Kościoła i to oni powinni przede wszystkim zostać otoczeni ludzką miłością. Nasze człowieczeństwo powinność tę wskazuje jako pierwszą.

Sprzeczne przekonania nie mogą być zarazem prawdziwe. Żadne też jednak ludzkie przekonanie nie może wyczerpać całej pełni prawdy rzeczywistości. Dotyczy to między innymi religii, która określa pewien stan świadomości człowieka. Religie różnią się między sobą w swoich treściach, rytuałach, w przyjętych zachowaniach. Jednakże mimo tych różnic człowiek religijny zawsze może pozostać tak samo szczery w swoich przekonaniach. Ważna jest bowiem nie tylko treść przekonań, do pewnego stopnia wyznaczona czynnikami zewnętrznymi, ale także, a może przede wszystkim, ważne jest ludzkie wnętrze – jego szczerość lub postawa konformizmu, wzięcie na siebie trudu lub akceptowanie łatwych rozwiązań, przenikliwość lub płycizna. To właśnie te cechy różnicują naszą wiarę, nasze postawy religijne, jeśli patrzy się na nie „od wewnątrz".

*

Jan Paweł II zajmuje się przede wszystkim człowiekiem, każdym człowiekiem, w każdej sytuacji, w każdym stanie. Nie ma dla niego znaczenia ani kolor skóry, ani stan posiadania, ani zajmowane stanowisko, ani wykształcenie, ani religia, ani cokolwiek innego. Znaczenie ma jedynie fakt bycia człowiekiem. Pod tym względem nie różnimy się między sobą, w człowieczeństwie jesteśmy tacy sami. Bóg stworzył człowieka – tylko człowieka i aż człowieka. Potwierdzenie tego odnajdujemy w naszym doświadczeniu naturalnym. Odmienności możliwe są jedynie wewnątrz człowieczeństwa, nie pozwalają zatem na odmienne wartościowanie ludzi. „Inny" nie znaczy „obcy, gorszy, wróg". Inny to po prostu drugi człowiek, obdarzony tym samym człowieczeństwem, tym samym synostwem Bożym. Jest nas wielu, takich samych w swojej godności, a tak różnych w swoich kształtach i sposobach życia. Kto widzi przede wszyst-

kim człowieka, nie zaś Polaka lub Ukraińca, nie katolika lub żyda, nie robotnika lub lekarza, ten nie może w żadnym człowieku zobaczyć obcego – wroga. I nie może być dla nikogo obcym i wrogiem. W życiu prawdziwego chrześcijanina, w życiu każdego człowieka dobrej woli nie ma miejsca na ksenofobię, bo ona oznacza przeciwieństwo miłości, podstawowego prawa chrześcijańskiego i ludzkiego.

Bogactwo nauczania papieskiego, wyrażające się między innymi w przemówieniach wygłaszanych podczas pielgrzymek, jest olbrzymie. Każdy z nas przyjmuje z tego bogactwa to, co jest w stanie zauważyć, docenić, co uznaje za szczególnie ważne. Każdy zauważa to, na co pozwalają mu jego możliwości. Każda wizja papieskich pielgrzymek jest subiektywna, bo subiektywny jest człowiek. Dialog i wspólnota mogą ułatwić dostrzeżenie wszystkich wartości i dokonać ich syntezy. Więcej jeszcze, powinny pomóc nam w naszych własnych poszukiwaniach, pomóc nam w wyrwaniu się z zaklętego kręgu subiektywizmu i bierności. Inni ludzie, wśród których żyjemy i z którymi współdziałamy, mogą uwrażliwiać nasze sumienie na wartości i potrzeby, na biedy i kłopoty, na ludzkie prawa i powinności. Po prostu na człowieka. Trzeba się tylko otworzyć. Trzeba tylko być odważnym.